

# ŚWIAT

Rok IX. № 39 z dnia 26 września 1914 r.

PRENUMERATA: w Warszawie kwartalnie Rb. 2. Półrocznie Rb. 4. Rocznie Rb. 8. W Królestwie i Cesarstwie: Kwartalnie Rb. 2,25. Półrocznie Rb. 4,50 Rocznie Rb. 9. Zagranica: Kwartalnie Rb. 3. Półrocznie Rb. 6. Rocznie Rb. 12. Miesięcznie: w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie kop. 75, w Austrii: Kwartalnie 6 Kor. Półrocznie 12 Kor. Rocznie 24 Kor. Na przesyłkę „Alb-Szt.” dołącza się 50 hal. Numer 50 hal. Adres: „ŚWIAT” Kraków, ulica Dunajewskiego № 1. CENA OGŁOSZEN: Wiersz nonparelowy lub jego miejsce na 1-ej stronie przy tekście lub w tekście Rb. 1, na 1-ej stronie okładki kop. 60. Na 2-ej i 4-ej stronie okładki oraz przed tekstem kop. 30. 3-cia strona okładki i ogłoszenia zwykłe kop. 25. Za tekstem na białej stronie kop. 30. Kronika towarzyska, Nekrologi i Nadesłane kop. 75 za wiersz nonparelowy. Marginesy: na 1-ej stronie 10 rb., przy nadesłanych 8 rb., na ostatniej 7 rb. wewnątrz 6 rb. Artykuły reklamowe z fotografiami 1 strona rb. 176. Załączniki po 10 rb. od tysiąca.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, Zgoda № 1.

Telefony: Redakcji 73-12. Redaktora 68-75. Administracji 73-22 i 80-75. Drukarni 7-36. FILIA w ŁODZI, ulica Piotrkowska № 81. Za odnośnienie do domu dopłaca się 10 kop. kwartalnie.

## Hotel-Pensjonat „Goplana” A. Wielhorskiej

w Warszawie, Mázowiecka 1. (Plac Warecki).  
Ceny niższe. Pokoje od 60 kop. Utrzymanie nieobowiązuje. Komfort. Doskonała kuchnia.  
Telefon 33 90.

## Hotel-Pensjonat „JASKÓŁKA” Żelki Nałęcz-Swarczowskiej

w Warszawie, Jasna № 8  
NAPRZECIWKO FILHARMONII.

Pokoje wytworne, doskonała kuchnia,  
obiady dla przychodzących, winda  
9377 Telefon № 82-66.

## Rękawiczki, J. Jurczykowski Syn

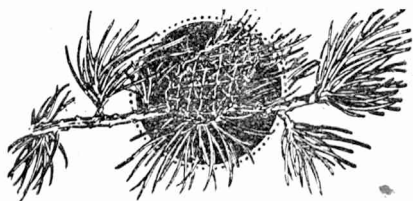
Mazowiecka 2, tel. 150-28.

## Od Administracji.

Od przyszłego numeru „Świata” rozpoczynamy nanowo dodawać, jako sporadyczne bezpłatne premie kolorowe reprodukcje z wybitnych dzieł sztuki, które zjednały sobie takie uznanie naszych prenumeratorów.

Przy 2-im i 3-im październikowych zeszytach dołączone będą dwa dalsze tomy „Sezonowej Miłości” Gabryeli Zapolskiej. W ciągu kwartatu IV-go Prenumeratorzy „Świata” otrzymają trzatomową znakomitą powieść tejże autorki „Rajski ptak”.

Przy tej sposobności prosimy naszych prenumeratorów o jaknajszysze nadsyłanie prenumeraty za kwartał IV. Niezmiernie trudne warunki wydawnicze zmuszają nas do jaknajszyszego uregulowania nakładu. Liczymy, że wypróbowana życzliwość przyjaciół naszego piśma przyjdzie nam w tym wyjątkowym okresie z pomocą.



Wydawcy: Akc. Tow. Wydawnicze „ŚWIAT”. Warszawa, ulica Zgoda № 1  
Pod kierownictwem naczelnem Stefana Krzywoszewskiego.

Redaktor odpowiedzialny na Galicję Antoni Choloma-wak, Kraków, Dunajewskiego № 1

## Ojciec i syn.

Biograf Wilhelma II-go, dr. Paul Liman, twierdzi, że serce jego uległo w czasach młodości wrażeniom bogatym i niezatartym. Trzykrotnie dziad jego i ojciec wracali z wojny, jako zwycięzcy; trzykrotnie brzmiały w jego uszach dzwony, w których wdzięczność narodu wznosiła się ku niebu; radował się dniem Sedanu, który uczynił jeńcem Niemiec cesarza Francji, i włożeniem w pałacu Burbonów na skronie dziadka cesarskiej korony, której on miał być dziedziecem; wpatrywał się w postać żelaznego kancлера i w surową twarz Moltkego, „bohaterów, których sława i czyny przewyższały blaskiem nawet czyny Hohenstaufów”. Wytryśto wtedy w duszy przyszłego cesarza jedno z tych źródeł, z których miał wynurzyć się „romantyzm” Wilhelma II; poczęła się wytwarzać skłonność przypisywania wszystkiego, co się dzieje i staje, dziełom poszczególnych osobistości, Bożą łaską obdarzonych władców, którzy według własnej woli szukają sobie odpowiednich pomocników. Z początku ta strona natury cesarza nie zaznaczała się jeszcze dość jasno i widocznie fantazja wybierała sobie na bohatera nie któregośkolwiek z Hohenzollernów, ale kancлера, którego wygląd „przypominał już postać z klechdy bohaterskiej”.

Kiedy Wilhelm II-gi dojrzał, nie przestał wierzyć, że właściwymi historycznymi bohaterami są ludzie czynu; pojęcie duszy ludowej, rozwijającej się według własnych praw, pozostało obce światu jego myśli; abstrakcyjne pojęcia o społecznych kontrastach i ekonomicznych interesach nie znalazły przystępu do jego rozmyślań o historii. Kiedy zaś

został cesarzem, uwierzył, że tylko monarchowie noszą na swoich barkach historię i coraz mniejszą stawała się w jego oczach zasługa innych, tych, którzy nie urodzili się na złotej wyżynie tronu. Kronprinz Wilhelm stawiał jeszcze Bismarka, jako chorążego narodu, cesarz już nie. Każdemu z ludzi, którzy przed nim nosili hermelin margrafów albo królów, wystawiał pomniki, nawet najbardziej zapomnianym, nawet nie znaczącym, ale nie stawia ich ani twórcom Prus, ani Kantowi. Wilhelma I-ego każe nazywać wielkim, jego paladynów traktuje już jako narzędzia jego woli, jako „dzielnych, zdolnych doradców, którzy mieli zaszczyt mózgu wykorzystać jego myśli”.

Po ustąpieniu Bülowa to mistyczne ubóstwienie swojej jaźni, podsypane przez bałwochwalczy stosunek kancлера Bethmana-Holwega do swego władcy, znalazło wyraz w pamiętnej mowie królewskiej, rozpoczętej wynurzeniem zaufania w doskonałość wschodnio-pruskich pułków, które „wystarczą, aby zastąpić rowy i wały”, a zakończonej przypomnieniem, że „wielki Kurfürst z własnego prawa uczynił się zwierzchniczym księciem w Prusach”, że „pierwszy król pruski samowolnie włożył sobie na głowę koronę”, że jego syn „ustalił swój autorytet jako rocher de bronze”, że król Wilhelm I-szy z własnego prawa w Królewcu właśnie wziął koronę, „raz jeszcze stanowczo stwierdzając, iż nadana mu została tylko z Bożej Łaski, a nie przez parlament, zebranie ludowe i ludowe uchwały”, że zatem „uważa się za wybrany instrument Niebios i jako taki spełnia swoje obowiązki regenta



Belgia. Żołnierze i kaptani na posterunku.

i władcy". Mowę swoją zakończył Wilhelm II-gi: „Uważając się za instrument Pana, bez względu na poglądy dnia i opinii, idę moją drogą, która jedynie i wyłącznie poświęcona jest dobrobytowi i pokojowemu(!) rozwojowi naszej ojczyzny". „Instrument Pana" uważał widać kłamstwo za swój własny, mistyczny przywilej.

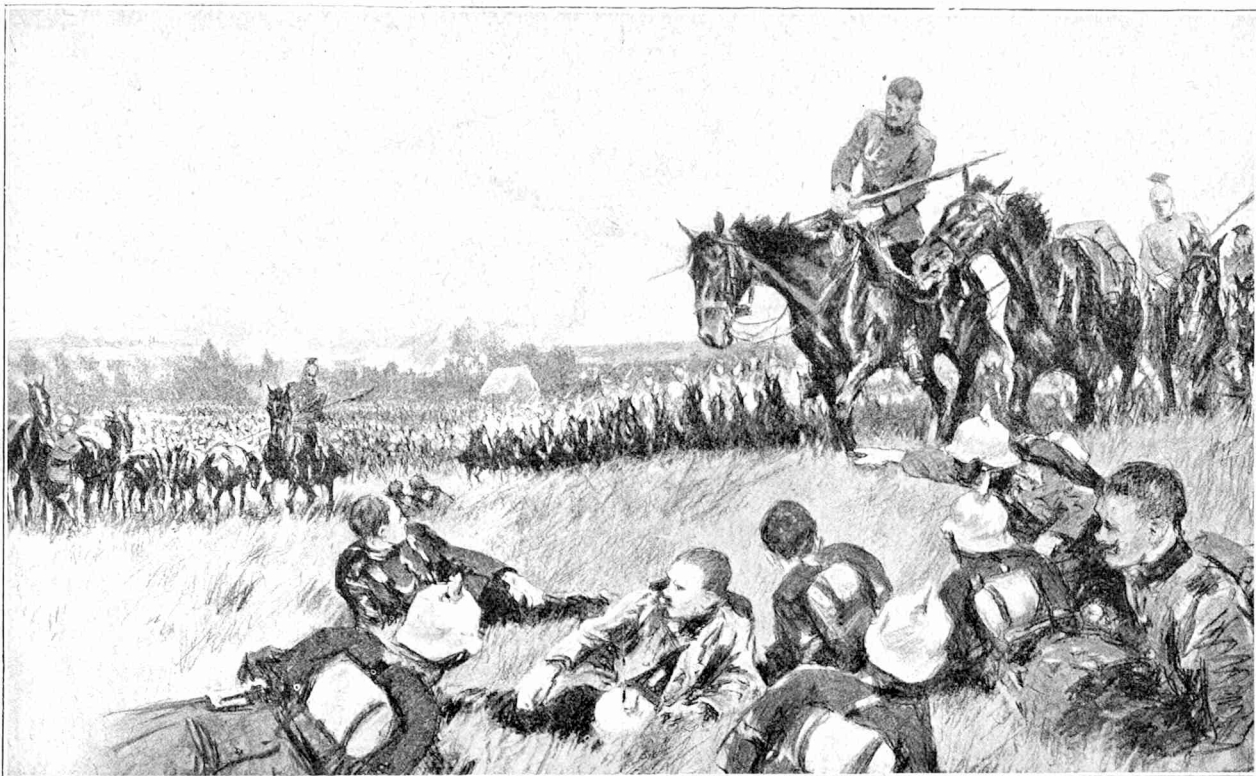
Cesarska skłonność do patryarchalnego absolutyzmu lekceważona była przez polityków niemieckich. Przypomnieli sobie, że Fryderyk Wilhelm IV miał tę samą romantyczną wiarę w swoją tajemniczą misję, a przecie on to właśnie podpisać musiał konstytucję. Żartowano sobie złośliwie z megalomanii władcy, który groził, że „wymiecie każdego, kto mu się przeciwstawi". O tych, którzy krytykowali jego małe czyny, sprzeczne z jego wielkimi słowami, jeszcze w początkach swego panowania, powiedział Wilhelm II-gi: „Widzę, że tym panom nie łatwo będzie zrozumieć drogę, którą kroczę i którą sobie wytknąłem, aby was wszystkich doprowadzić do mego celu i do zbawienia całości. Wiem bardzo dobrze, że w teraźniejszym czasie czynione są wysiłki, aby zatrzeć u myśli. Duch nieposłuszeństwa pelza przez kraj, ukryty w błyszcząco ułudnej szacie, stara się zamącić u myśli mego ludu i oddanych mi ludzi. Posługuje się oceanem mazi drukarskiej i papieru, by zaciemnić drogi, które jasno w świetle dziennem leżą i leżeć muszą dla każdego, kto zna mnie i moje principia. Nie dam się tem zbici z tropu. Sercu mojemu może być przykro, kiedy widzę, jak zapoznane są cele, do których dążę, ale mam ufność, że wszyscy ci, którzy usposobieni są monarchicznie, którzy dobrze ze mną myślą, a przedewszystkiem

brandenburscy mężowie, nie zachwiali się ani przez chwilę i nie zwątpią nigdy w to, co czyniłem. Wiedzą, że całe moje stanowisko i całe moje zadanie uważam za wytknięte mi przez Niebiosa i że powołany zostałem z polecenia Wyższego odemnie, któremu później kiedyś mam zdać rachunek. Dlatego mogę was zapewnić, że nie mija żaden wieczór ani żaden poranek bez modlitwy za mój lud a specjalnie bez myśli o mojej Marchji Brandenburskiej. Więc nuże brandenburczy! Wasz margraf do was mówi, idźcie za nim na oślep przez gąszcze i puszcze na wszystkie drogi, któremi was poprowadzi! bądźcie pewni, że prowadzi was do zbawienia i wielkości waszej Ojczyzny".

A w innej mowie do tych samych potomków krzyżactwa, porównywał siebie do admirała Drake, który wylądował w Ameryce Środkowej i szukał innego wielkiego oceanu, o którym był przekonany, że istnieje, ale w którego istnienie jego towarzysze nie wierzyli. „Kacyk, który zauważył poszukiwania admirała, ujęty potęgą jego ducha, rzekł mu: „Szukasz wielkiej wody? idź za mną, a pokażę ci ją". Drake, mimo ostrzeżeń załogi, poszedł z kacykiem na potężną górę. Gdy po straszliwych trudach doszli do szczytu, kacyk ukazał mu wzburzoną powierzchnię Atlantyku, którym okręt przyplynał — poczem odwrócił się, poprowadził na odłam skały i zachwyconym oczom admirała ukazał opromienione złotem wschodzącego słońca zwierciadło majestatycznego Spokojnego Oceanu. Brandenburczy! zaprawdę, do wielkich rzeczy jeszcze jesteśmy przeznaczeni, ku wspaniałym prowadzę was światom, mój kurs jest dobry i będę nim dalej sterował". Gdyby trzeba było dowodu, że Ne-

ron dni współczesnych, autor hymnu do Aegira, bizantyński miłośnik męskości, myśliwy, który w dniu 2 grudnia 1912 roku rozkazał wznieść tablicę ze złotymi literami na miejscu, w którym raczył najwyższą i pięćdziesiąt tysięcy kreaturę", białego bażanta, — monarcha kaźni wrzesińskiej i wywłaszczeń, wódz, który, wysyłając wojska do Chin, przykazał im, aby nie dawali pardonu i pozostawili po sobie „pamięć Hunnów Attylii"—gdyby trzeba było dowodu, że ten „instrument" o zwyrodniałej psychice szalejącej rasy pieścił się od chwili wstąpienia na tron myślą zarumienienia Europy w morzu krwi dla swojej i swego narodu światowładnej pychy — tych kilka przypomnień z książki Limana wystarczy aż nadto.

Ten sam autor wydał już także całą książkę o przyszłym władcy Niemiec. Obie książki, mimo talentu, z jakim są pisane, mimo pozornych wysiłków obiektywnego rozkładu światła i cienia, są apologiami niemieckiego nacjonalizmu i majstersztykiem uniejętnej pochlebstwa. Zwłaszcza książka o kronpryncu jest obliczona na wdzięczność przyszłego władcy za sztuczne przemalowanie tego obrazu, jaki wytworzył się już w opinii świata o Wilhelmie III-im. Ale przez pokład sztucznego werniksu obraz ten w książce Limana zarysowuje się jednak z tem lepszą tylko plastyką. „Miles gloriosus", „czerwony reakcjonista", „cuchnie krwią", to epitety zaczerpnięte z patryotycznej książki Limana. Wiecznie niezadowolony z polityki pokojowej frondeur, śledzący działania rządu cywilnego z zaciśniętymi pięściami, czekający z rozpalonym wzrokiem na chwilę, w której chwyci za berło, aby wypędzić z świątyni Niemiec „celników i wekslarzy" a wprowadzić do niej rozpasane kapralstwo, wszechniemiecki podżegacz do wojny, ożywiony wzgardą dla słabych, nienawistą dla silnych narodów Europy, marzący tylko o parujących krwią pobojuwiskach, mierna inteligencya, ulegająca każdemu wpływowi podstępnego otoczenia, protegująca wszelką pretensję junkrów, nie umiejąca niczego nauczyć się z historii, której nawet nie zna, pełen pruskiej tężyzny bursz, wypełniający wolne od żołnierstwa godziny najbardziej płaskimi rozrywkami—oto widmo, które grozi światu, na szczęście, grozi coraz mniej, dzięki potężnym wysiłkom, jakie czyni broniąca się cywilizacya starej i instynkt samozachowawczy młodej zagadkowej jeszcze w swoim rozwoju Europy. \_\_\_\_\_ K. E.



Hordy niemieckie dewastujące terytorium belgijskie.

## U źródeł bohaterstwa.

Belgia budzi w tej chwili podziw całego cywilizowanego świata. Hart ducha w najcięższych przeciwnościach i gotowość do najwyższych ofiar i poświęceń dla ratowania zagrożonej ojczyzny jedna małemu narodowi powszechną sympatię i uznanie. Patriotyzm belgijski okazał się potężnym uczuciem najszerzych warstw: od króla poczynając a skończywszy na skromnym robotniku, każdy belg rozumiał jasno swe obowiązki wobec kraju i wypełnia je wzorowo. Jakże się stało, że poziom moralny całej ludności sięgnął takich wyżyn?

Pogłębione uświadomienie narodowe z jednej strony i niebawem pogwałcenie przyrodzonych praw przez brutalnego najeźdźcę — z drugiej — wywołały żywiołowy odruch samoobrony. Oświata i zorganizowane życie polityczne szerzą i utrwalały zrozumienie obywatelskich obowiązków.

Szkola wszakże zazwyczaj tylko kształci. Wychowuje — rodzina. Przodownicy narodu belgijskiego już dawno zdali sobie sprawę z tej maksymy. Podjęli usilne starania, aby rodzina chłopca czy robotnika belgijskiego stała się ogniskiem cnót i ładu. Kapłanka domowego ogniska jest kobieta. Na wychowanie żony i matki zwrócono szczególną uwagę.

— Wychować chłopca, — twierdził jeden z wybitnych działaczy, czy po-

litycznych brukselskich, to dać krajowi jednego obywatela. Wychować kobietę, — to stworzyć krajową rodzinę, której każdy syn będzie prawnym obywatelem.

Z tego założenia wychodząc, pokryto Belgię gęstą siecią szkół gospodarczych dla dziewcząt. Dostęp do nich mają młode robotnice i wieśniaczki od 17 do 21 lat. Kursy od-

bywają się przeważnie w porze wieczornej, aby nie hamować pracy zawodowej. W takiej szkole gospodarczej dziewczyna belgijska kształci się na dobrą żonę, gospodynię i matkę. Uczy się, jak prowadzić gospodarstwo w najsłabszych warunkach, uczy się pielęgnować i wychowywać dzieci, uczy się nawet, iak zdobywać i utrzymywać miłość męża.

— Aby mąż po całodziennej pracy nie szukał wywczasu w szynku, trzeba mu dać w domu porządek, czystość i ciszę, trzeba umiejętną oszczędnością uchronić go od kłopotów, trzeba stworzyć mu atmosferę miłą i pogodną.

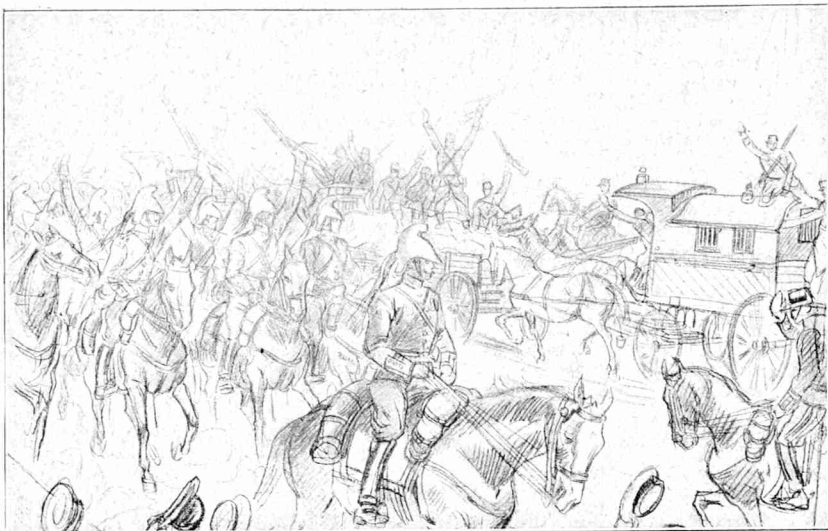
O wojnie 1870-71 r. mówiono, że wygrał ją ludowy nauczyciel niemiecki. Bohaterski nastrój belgów w obecnej wojnie powstał i wyrobił się w skromnej siedzibie robotnika — dzięki kobiecie belgijskiej.

Te doniosłość wychowawczej roli kobiety zrozumiano i u nas. Niedawnie jak w listopadzie r. z. ks. Marcei Godlewski założył taką właśnie pierwszą i dotychczas jedyną szkołę gospodarczą dla kobiet w Mokotowie, przy przytułku Dzieci Maryi. Znalazła się kierowniczka, która organizację tego rodzaju uczelni przestudowała w Belgii. Kurs składa się z dwóch części: teoretycznej i praktycznej. Przez szereg miesięcy dwa dziesiątki zgórą młodych kobiet wyrabiało się pod wytrawnym kierownictwem na dobre żony i matki. Wybuch wojny

## Paryż podczas wojny.



Miejsce konduktorów tramwajowych, którzy powołani zostali na plac boju, zajęły ich żony.



„Niech żyją francuscy dragoni!” — „Niech żyją francuscy saperzy!” — Entuzjastyczna wymiana powitań przy spotkaniu się oddziałów dwóch armii.

Sobota, dn. 19 września.

„W Konstantynopolu postanowiono nie uznać przemianowania stolicy Rosyi i w dalszym ciągu nazywać ją Petersburgiem”. „W Berlinie zakazano sprzedaży herbaty i papierosów rosyjskich”. „Kotlet cielęcy u Hawelki w Krakowie kosztuje 3 korony 50 halerzy”...

Przypuszczać należy, iż w Niemczech i Austrii w tych samych sferach niemałe wrazenie wywołała wiadomość, że kawior w Warszawie stanął o połowę ceny.

Niedziela, dn. 20 września.

Dla szerokich warstw kamienicznik jest człowiekiem bez serca. Co kwartał czy co miesiąc domaga się bez litości czynszu, który możnaby zużytkować o tyle użyteczniej i przyjemniej. Płacić trzeba, inaczej grozi egzekucya. Że zaś jeden kamienicznik przypada mniej-więcej na 150 lokatorów, łatwo zgadnąć, po czyjej stronie jest opinia.

Potępiała ona słusznie właścicieli domów, gdy nadmiernie podwyższali ceny mieszkań. Czy jednak słusznie broni ona lokatorów, gdy teraz, korzystając z względności sądów, przestają płacić komorne?

Nieporozumienia te w śródmieściu mniejsze mają znaczenie. Dotyczy przeważnie sfery bogatszej. Niech tłuszczy burżuazy, kamienicznicy czy lokatorzy, zjadają się wzajemnie! Tragizmu nabiera ta sprawa dopiero w dalszych dzielnicach miasta. Tam właściciel domostwa jest najczęściej człowiekiem mało zamężnym. Lokatorami jego są biedacy, którzy w życiu może wtedy nie mają, czy komorne wpływa porządkowo. Oni zaledwie uiścić mogą czynsz w czasach normalnych. Obciążeni wielu z nich — lokatorów — po wojennych zostało pracy. Nie pozwalając położeniu, nie pozwalają ich usuwać. Ale inni lokatorzy, rozmaitowani w zasadach równości, powiadają: — Nasz sąsiad nie płaci. I nie mu się nie stało. Bylibyśmy lichymi wariatami, gdybyśmy się uważali za posiadających mniejsze prawa.

zmusił ks. Godlewskiego do czasowego zamknięcia szkoły. Cóż zresztą znaczy jeden taki zakład? W Belgii działa ich przeszło trzysta. Ksieża nie chcą dawać ślubów dziewczętom, które nie posiadają świadectw z ukończenia szkoły gospodarczej. Że jednak kilkumiesięczne istnienie szkoły w Mokotowie nie przeszło bez śladu, łatwo się o tem przekonać, rzuciwszy okiem na kasety, w których uczennice spisywały swój dorobek umysłowy i praktyczny.

Utarło się u nas przeświadczenie, że należy czynić wszystkie możliwe ofiary dla wychowania młodych pokoleń. Ks. Godlewski twierdzi stanowczo, na zasadzie doświadczeń, że żadna ochrona nie da dziecku tego wychowania, jakiego udzielić mu może matka. Lecz należy przedtem tę matkę — *wychować*. To jest jedno z najważniejszych zadań społecznych i narodowych. I dlatego sprawa szkół gospodarczych dla kobiet powinna w Polsce znaleźć jaknajgłośniejsze poparcie.

Gordon.

### Wandalizm pruski.



Zburzenie katedry w Reims przez Niemców wywołało w całym świecie cywilizowanym słuszne protesty.

## Dyaryusz dni ostatnich.

### Z wrażeń i rozmów.

Piątek, dn. 18 września.

...Pierwsze jaskółki, zwiastujące wiosnę, giną często z powodu chłodów. Zbyt wczesnie ruszyły w wędrówkę. Na łamach dzienników zjawiły się już telegramy, świadczące o pewnych próbach pokojowych. Ojciec Św., objawszy tron Piotrowy, wystąpił z oświadczeniem, nawołującym do zgody. W Waszyngtonie rozpoczęły się niejasne, lekliwe, jednak bardziej już konkretne pertraktacje. Podobno i koła rządowe w Wiedniu, zaniepokojone przebiegiem kampanii, zdradzają chęć do układów.

Być może, — nawet prawdopodobnie — te pierwsze gołębie, wypuszczone z arki dla zbadania, czy ląd jest dosiężny, przepadną w drodze.



Gen. N. W. RUZSKIJ, dowódca armii, która zajęła Lwów.



Gen. A. A. BRUSIŁOW, dowódca armii, która zajęła Halicz.



G. A. hr. BOBRINSKIJ, mianowany gen-gubernatorem Galicji Wschodniej.



Gen. N. N. MARTOS poległ na polu bitwy pod Działdowem.



RADOSŁAWOW, prezes ministrów bułg, zwolennik Austrii i Niemiec.

I nie płacą także.

W okęgach wolskim i staromiejskim zdarzyły się już wypadki, że trzeba było „właścicieli nieruchomości” ratować od śmierci głodowej bonami Komitetu Obywatelskiego, gdy z kuchni niewypłacalnych lokatorów woń smacznego rosółu drażniła miłe powonienie.

Czyż chodzi jednak tylko o „ubogich kamieniczników”? Na ich domostwach zahypotekowane są kapitaliki wdów i sierot. Mieszczanstwo warszawskie z szczególnem upodobaniem lokuje swe oszczędności na hypotekach. Właściciel domu, nie odbierając komornego, nie zapłaci chudego procenciku...

Stosunek lokatorów do właścicieli domów wymaga koniecznie uregulowania. Komitet Obywatelski m. Warszawy winien zająć się tą sprawą.

...Ubogich kamienicznik, żebrzący w bramie własnego domu... Lokatorze! Nie bądź nadto okrutny!

*Poniedziałek, d. 21 września.*

...Jakieś niepewne wiadomości, opowiadania przyjezdnych z prowincyi, plotki miejskie, z kawiarni rodem — i jak wiatr, co zerwał się niewiadomo skąd, zakotyssał czubkami sosen, szarpnął mocno krzewiastem podszyciem i pobiegł niewiadomo gdzie — Warszawa wstrząsnął dreszcz niepokoju. — Co nowego? — Nie dobrze... — Słyszał pan?...

Wczoraj wieczorem zgasła na chwilę elektryczność... — Zeppelin nad Warszawa. Kazano pogasić światła.

Przez moment tysiące osób wierzyły tej bajeczce. W obecnem podnieceniu umysłów łatwo wzbudzić wiarę w najpotworniejsze niemożliwości.

*Wtorek, dn. 22 września.*

Mówi się tylko o złych stronach wojny. Należy zwrócić uwagę i na dodatnie. Zamknięcie sprzedaży wódki wywołuje cuda. Na przedmieściach Warszawy nóż wyszedł z użycia. Zmniejszyła się liczba kradzieży. Lud warszawski przekonał się, że można żyć, nie upijając się przynajmniej raz na tydzień. Gdybyż

można było te obyczaje zachować i w czasie pokoju! Zwiększona zdolność do pracy i oszczędność opłaciłyby państwu dziesięćkroć te dochody, jakie czerpał dotąd z monopolu.

Mieszczanstwo i t. zw. wyższe sfery ograniczyły się w wydatkach. Warszawa przestała być świetnym rynkiem zbytu dla szampa. Z klubów znikł hazard, obniżono normę gier komersowych. Ustały pokazy kosztownych strojów. Podobno nawet pewna milionowa hrabina zniósła codzienną leguminę przy obiedzie. W niejednym domu warszawskim przekonano się, nie bez zdziwienia, że można żyć wygodnie i dostatnio, wydając o połowę mniej.

I obudziło się większe miłosierdzie dla ludzkiej niedoli. Czynna chęć ulżenia jej. Powstała nowa kuchnia tanie. Rozwija się opieka nad ubogą dźiatwa. Najsilniejszego impetu wszakże nabrała akcja niesienia pomocy rannym. Absorbując tyle sił, że czasem ich nie starczy już dla zwykłych nieszczęśliwców. Felietonista „Dziennika polskiego” twierdzi, że dzisiaj, aby dotrzeć do lekarza, trzeba się samemu postrze-

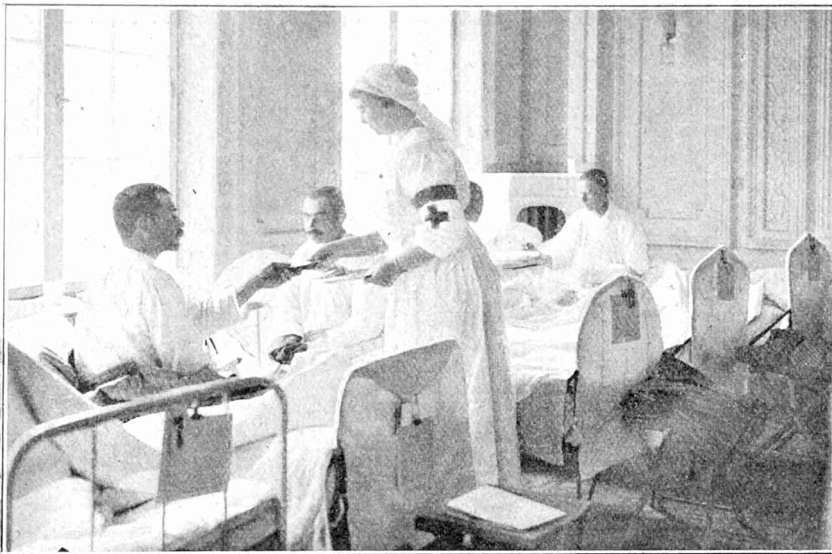
lić. W nagrodę za swe trudy panie i panowie, noszący biało-czerwoną opaskę na ramieniu, mają niewyczerpane zasoby opowieści o tem, co słyszeli „od rannego oficera”...

Przyjacielu, którego wojna nie wyrwała z domowych pieleszy! Unikaj teraz choroby, bowiem nie znajdziesz ani opieki u lekarza, ani współczucia u znajomych. Zaś gdybyś przeniósł się w tych czasach do wieczności, ostatni twój występ będzie nieudalnym przedstawieniem: nikt nie będzie miał czasu pójść za twoim pogrzebem.

*Sroda, dn. 23 września.*

Na parę miesięcy przed wybuchem wojny Kazimierz Ehrenberg w „Kuryerze Porannym” dowodził nieodzownej potrzeby „jedności frontu na zewnątrz” w naszej trójdzielnicowej polityce. Ileż zgryzot i nieszczęść bylibyśmy uniknęli, gdyby wypadki nie zaskoczyły nas w zupełnem rozbiciu poglądów i pojęć!

Teraz wszyscy rozumieją, że koniecznem jest skoncentrowanie wszystkich sił i środków narodu



Fot. St. Nofok. Pomoc rannym. W pałacyku pp. Goldstandów, zamienionym na lazarek P.K.S.

polskiego wobec wielkich zadań, które nas czekają. Ze opinii polskiej, wśród szybko rozwijających się wydarzeń dziejowych, trzeba nadać jednolity kierunek. Że niezbędna się staje reprezentacja na zewnątrz ideałów i interesów narodowych.

Ale jak zorganizować w naszych warunkach przedstawicielstwo, które by było wyrazicielem myśli i dążeń powszechności polskiej? Pare projektów zostało opracowanych. Żaden z nich nie jest doskonały. O doskonałości przecież nie może być mowy. Każdy projekt okaże się użytecznym, jeżeli będzie wcielony w życie z pominięciem interesów osobistych i partyjnych, a tylko wyłączenie pod hasłem dobra ojczyzny.

W uszach dźwięczą mi słowa Poincaré'go, które wypowiedział przed kilkoma laty, jako minister oświaty:

— Poprawiajcie obyczaje, nie prawa.

Przystosowane do chwili bieżącej, wezwanie to znaczy:

— Najlepsza armata nie odniesie skutku, jeśli nabój będzie liichej wartości. Nie o formułki statutów chodzi, lecz o dobór odpowiednich ludzi.

Gdy u nas powstaje jakaś obywatelska lub narodowa instytucja, udział w niej poczują się zazwyczaj jako nagrodę za pięknie brzmiące nazwisko, stare zasługi obywatelskie lub przynajmniej za chroniczne gadulstwo, — albo też jako trampolinę dla żerujących ambicji. Nie staje często miejsca dla tych, co nie chcą się przepychać brutalnie łokciami, a którzy jednak poziomem umysłowym i zdolnością do czynu znacznie ponad utytułowaną próżnością, zasłużonym niedołęstwem, niepokonanym wielomówstwem i niecierpliwym karierowiczostwem górują.

#### Czwartek, dn. 24 września.

Cały świat cywilizowany oburzony jest na Niemców z powodu zburzenia katedry w Reims. Moim zdaniem, Niemcy poczynają odczuwać niebezpieczeństwo położenia i ogarnia ich rozpacz. Rozpacz wielkich dusz i wielkich narodów objawia się wielkim gestem. Rozpacz dusz małych i ludów małych znajduje wyraz w złości i występnej zbrodni.

Jeśli sprawiedliwy los pozwoli wkroczyć Francuzom do Berlina, mogliby pomścić się szlachetnie, waląc w gruzy ten wypolerowany samowar na cienkiej tyce, który nazwano pretensjonalnie *Siegessäule*. Ale nie! Pozbawić Prusaków tego pomnika złego smaku i brzydoty byłoby rycerskością, na której nadszprewansey piwosze nie umieliby się poznać. Sk.

Pierwszy skurcz, jaki chwycił nasze społeczeństwo nazajutrz po ogłoszeniu wojny, a który wyglądał na powszechny i na wprawdzie śmiertelny paraliż, minął już. Chwała Bogu. Wracamy do pracy, nabieramy otuchy, robimy po trochu interesy, o ile się da, utrzymujemy stosunki towarzyskie, a nawet czasem — śmiejemy się. „Do życia jest potrzebny śmiech!” śpiewano ojcom naszym tak często w „Czulej strunie”. W kawiarniach już opowiadają sobie ludzie anegdotki. Jak za dobrych czasów, Warszawa odzyskuje humor.

Oto dwa wojenne epizody, obiegające w tej chwili miasto, a skomponowane kosztem rasy, która nadmiarem pomysłowości zawsze usiłowała wynagrodzić przyrodzony brak rycerskiego ducha. Jeden z tych właśnie mężów powrócił już właśnie z bojów. „Dla słabości zdrowia”. Ale zapewnia, że był się, jak wściekły. „Uciałem Prusakowi nogę!” — chwali się na wszystkie strony. Ten heroiczny czyn budzi jednak w słuchaczach zdumienie. „Nogę? Czemu, u diabła, nie głowę?” — pyta ktoś rycerza. „Głowy on już wtedy nie miał”. — Innego wojaka, pokrewnego duchem, wysłano na zwiady. Niech do wie się sprytnie, azali wojsko może bezpiecznie wkroczyć do wioski, której dymy widać na horyzoncie. Poszedł. Wrócił. Ma minę mocno uświadomionego. Referuje ważnym głosem: „Artyleria — może iść. Kawaleria też — może. A piechota? — Nie może.” Zdumienie. Więc dowódca: „Dlaczego piechota nie może?”. Improwizowany wywiadowca jednym słowem wyjaśnia niebezpieczeństwo: — „Psy!” Demil.



#### Odpowiedzi redakcji.

Panu K. S. J. z Krakowa. „Fragment powieści” nie jest bez pewnych zalet, jednakże z powodu przepełnienia naszej teki redakcyjnej, drukowany w „Świecie” nie będzie.

#### Po przejściu Austriaków.



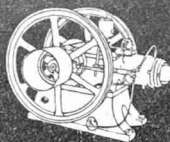
Fot. Saryusz Wojski.

Krasnystaw zbombardowany przez wojska austriackie.



**Hotel SAVOY** w Warszawie, Restauracja. Nowy-Swiat 58.

centrum masia, przystanek tramwajowy, wygody nowoczesne, winda, elektryczność. Pokoje od rb. 1.25. Sniadania, obiady i kolacje a la carte. Ceny przystępne. Zarząd Boquet & S-ka.



# Motory „Ursus” — Warszawa.

Tow. Udz. Specjaln. Fabr.  
 Armatur i Motorów „Ursus” Sienna 15

I. Silniki ropowe „Ursus”  
 systemu Diésel'a.

**HEMORIN**  
 (ŚWIECZKI) PRZECIWO  
 HEMOROIDOM.  
**MAGISTRA**  
**KLAWE**  
 Skład gł. to, P. św. Aleksan. Aoteka  
 9421

**Klebon**  
 (DLA CHORYCH NA CUKRZYCĘ)  
 SPRAŻDZAL W SKLEPIE GŁÓWNYM  
 PIEKARNI NOWEJ A. L.  
 Nowy-Swiat 68 T.

**HANDLOWO-PRZEMYSŁOWE**  
 TOWARZ. WZAJEMNEGO KREDYTU (zatw. w 1904 r.).  
 Marszałkowska № 151.  
 Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcji, przekazy na Król., Cea. i zagr., dyskonto weksli, rachunki bieżące, zaliczenia pod zastaw papierów procentowych. Od sum lokowanych płaci 6% w stosunku rocznym.  
 Zarząd: B. Szkopowski, S. Sikorski, C. Łagiewski.

Po paratygodniowej przerwie wznowione zostało wydawnictwo tygodników:

## „Nasz Dom”, „Przyjaciel Młodzieży”, „Przyjaciel Dzieci”.

Adres Redakcyi i Administracyi: **ul. Zgoda № 1, telefon 80-75.**

### ŻAŁOBNA KARTA.

**Ś p. Kazimierz Młodowski**  
 urodził się w 1864 roku w Częstochowie. Jako dziennikarz, ziany był w szerokich kołach naszego społeczeństwa. Pracował w wielu pismach prowincjonalnych i warszawskich. Ostatnio redagował „Gazetę Kaliską”. Podczas najazdu pruskiego był obecny i patrzył na wszystkie okropności, jakich dopuszczali się ostarwiony major Preussker. Uciekł z Kalisza i na piechotę prawie przybył do Warszawy, przynosząc słynny dokument okupacyjny, który przed kilkoma tygodniami zamieściliśmy na łamach naszego pisma. Jako nowelista, ś. p. Młodowski, pozostawił po sobie kilka cennych utworów, które były tłumaczone na

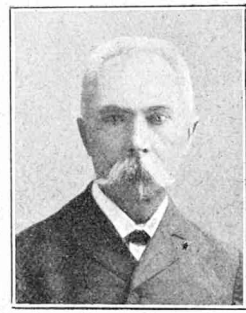


K. Młodowski Rys. Zarzycki.

obce języki. Zmarł 18 września r. b., pozostawiając żonę i dwoje dzieci.

### Ś. p. Jan Matulewicz.

Dnia 8 b. m. zmarł w Warszawie ś. p. Jan Matulewicz, zasłużony pedagog, b. wychowawiec szkoły Głównej, b. profesor gimnazjów Kieleckiego i Suwalskiego. Liczny zastęp jego wychowanców z wdzięcznością przechowuje pamięć swego duchowego przewodnika. Gorący patriota litewski, oddany całą duszą sprawie swego narodu, był zmarły zawsze wielkim przyjacielem polaków i pracował nad usunięciem nieporozumień wśród dwóch bratnich narodów.  
 Cześć Jego pamięci.



10092

cy od — księcia Paskiewicza, jak w 1849 roku.

We Lwowie panują rzady naczelnej władzy wojennej, przeto prowizoryczne. Generał-gubernatorem hr. Bobrinskij. Ma do pomocy czterech rosyjskich gubernatorów. Zakładnikom dano swobodę, nie wolno im tylko miasta opuszczać. Napisy kazano nad urzędami wywiesić polskie i rosyjskie. Prawosławnych przyłączono do kijowskiej metropolii. Pytanie: co się stanie z unią i jezuitami?

W Krakowie zamknęła się załoga — niemiecka, skutkiem niezbyt wielkiego zaufania do wojska austriackiego. O zdobytym 3 września Lwowie gród wawelski dowiedział się — 8-go. Kłamstwa pism austriackich, którym wtórowały bezmyślnie pisma galicyjskie, przechodzą wszelkie granice. Jeszcze 7-go rozdepeszowano opinię hr. Tiszy, że wszystko idzie — jaknajlepiej.

Rosyjskie zwycięstwo pod Tomaszem przechodzi doniosłością swoją to, czego się spodziewano. Zwłaszcza intendentura austriacka pracowała zawzięcie — dla rosyjan. Łupy wojenne są niesłychane. Rosyjskie wojska okazały doskonałą harmonię działania artylerji z piechotą. Wedle najnowszej szkoły, o tę harmonię starać się winien dowódca wszelkimi siłami. Ona decyduje o zwycięstwie więcej jeszcze, aniżeli sama doskonałość pojedynczych broni.

Na szpiegostwo niemieckie zwracają obecnie, odrobnie zapóźno, uwagę angielscy, belgowie, francuzi, rosyjanie. Lord Beresfordi oznajmili publicznie, że prawie każdy niemiecki kolonista, zawodowiec i komiwojażer usługiwał biuram wywiadowczym. System szpiegostwa niemieckiego był arcydziełem, nie dającym się przewyższyć. Najwięksi dzentelmeni niemieccy Paryża i Petrogradu nie brzydzą się nieraz tą funkcją.

### Fakty i wiadomości.

Neutralnemi pozostana niezawodnie: Szwajcarya, która od pierwszego dnia wojny zmobilizowała się cała i wydała szereg energicznych postanowień o obronie swego kraju; Szwecya, która swą neutralność potwierdziła parlamentarnym wotum wszystkich bez wyjątku partji; wreszcie Holandya, która postawiła znaczne siły na swem wschodnim terytorjum. We Włoszech sympatye francuskie graja goraco. Neutralność tego państwa, związanego traktatami z Niem-

cami i Austrya, ma charakter przyjaźniej postawy dla Francji. Salandra nie chce zwołać parlamentu. Zmienił się minister spraw zagranicznych, nie wiemy jeszcze, dlaczego?

O pokoju mówią teraz pisma bardzo gesto. Zwłaszcza amerykańskie i — niemieckie, którym cenzura wojenna słowa pisać o tem nie dała tydzień temu. Niemcy gotowe są do pokoju, byle zachować całość swych terytorjów. Austrya jeszcze bardziej do pokoju stała się dojrzała. Kursuje żart, iż cesarz Franciszek Józef, zdzienniały już, oczekuje pomo-

Odpowiedzialny redaktor-wydawca:  
 Czesław Podwiński.